

TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Kępa Chotecka, Sielce, Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, Żydzi, obóz pracy przymusowej, ucieczka

Ucieczka z obozu pracy przymusowej

Widzę, że tu jest możliwość ucieknięcia, ale chodzą wokół nas Turkmeny jakieś takie duże, rosokate jeńce rosyjskie i, proszę pana, jakbyś pan się oddalił, to on zastrzelił. Jak tam jeden za swoją potrzebą poszedł, to go zastrzelił. No ale ja byłem już chytrzejszy i jak on tak przechodził pięć metry koło mnie, i tam szedł z powrotem w koło, pilnował nas tak. Ja mówię, że: „Towarzysz, czy nie zezwolił by mnie, ja bym se chleba pokupił w tej chacie”. Bo tam były zaraz [zabudowania], kościółek był, organistówka na tej Kępie Choteckiej tam była. A on stanął, popatrzył na mnie, no... „Idzi”, mówi. „Idzi”. Ale ja nie bardzo wierzę, idę i [oglądam się] czy on mnie tu nie celuje. Odszedłem ze dwadzieścia metry, widzę że nie celował do mnie. Ja za taki płót zaskoczyłem, jak za ten płót zaskoczyłem, to już by mnie nie złapał nikt. Leciałem przez tę wieś, to u jednego kamasza mi zelówka się oderwała. To ja oderwałem tę zelówkę i po tej wsi, bo tak jakby gdzieś na pole toby strzelały, zabiły mnie, a jak tu po wsi, to nie mogą za mną strzelać. I on zameldował, że ja uciekłem, bo później junaki mi mówiły. I ja dobiegłem do Janowca. Do Janowca, koło Kazimierza, dobiegłem tutaj... ale teraz jestem na tamtej stronie. Trzeba mnie... w Puławach na moście nie przejdę bo jest żandarmeria i nie wpuści. Tu muszę się przedostać na tą stronę. I wykopałem sobie taki dołek w wiklinie i liczyłem, że jak będą mnie szukać albo coś, to tam sporo tej wikliny, to jak już się zakopałem, tak że nie bardzo by mnie znaleźli w tej wiklinie. Ale kawałek podobnie szli, a dalej nie. I ja siedząc w tej wiklinie widzę, że łódka od Kazimierza wyjeżdża i tak prawie prosto na mnie jedzie. Okazało się jak podjechali, że ksiądz jakiś jechał na tej łódce. No ale ten człowiek podjechał, jeszcze jest pół metra wody, staje, a ja nie paliłem papierosów a dawali nam dziesięć sztuk, to z góry temu przewoźnikowi pokazuję mu dwadzieścia papierosy, że mam, żeby mnie przewiózł na drugą stronę. On mówi: „Wsiadaj”. Ja mu te papierosy dałem, on złapał, zapalił se tego papierosa i pych, i jedziema na drugą stronę. Przewiózł mnie na drugą stronę w Kazimierzu. To już jest dobrze. To już jak byłem w Kazimierzu na drugiej stronie, to tam takie były wąwozy, tymi wąwozami, tu

na Końskowolę, tu na Pożóg, przyszedłem do domu. Przyszedłem do domu i tu myślą, że już nie pójde do junaków. Że już tu niech się dzieje, tu ojcu mówię, że niech się ojciec kryje, ale ja stracę zdrowie jak tam pójde. Dobra. To oni byli Niemcy mądrzejsi, było w tartaku w Puławach sześćdziesięciu Żydów i jakaś akcja była, żeby wszystkich Żydów wystrzelać. I żandarmeria obtoczyła ten tartak w Puławach i wszystkich Żydów, gdzie był, zastrzelili ich, i później dół taki zrobili i w ten dół zwalili tych Żydów i koniec. No to jak Żydów tych zabili w tartaku, to tartak stoi, bo nie ma ludzi, niema skąd wziąć. To Niemcy były takie przebiegli, porozmawiali, że tu są uciekiniery junaki, to, że możemy odrobić ten okres co nam brakuje, co ja już ten rok czasu miałem zaliczonego, tej pracy w tych junakach, i ogłosili, że możemy się zgłosić do tartaku w Puławach i odrobić resztę tego co brakuje nam do dwóch lat i oni nam nie będą płacić tylko my będziemy przychodzić do roboty. No i takich... nie wiem jak to powiedzieć, głupich czy... no trzeba było, no zgłosiło się i ja chodziłem do roboty. Na Rudach mieszkanko śmy se we dwóch wzięli, do domu przychodziłem w niedzielę, była wolna niedziela i tam robiłem.

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"